Nr. 190 Piątek 23 sierpnia 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h z dostawą do domu 46 h

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Filipa 11. Telefon Nr. 396. Konto czekowe Nr. 34.095. Adres telegr.: Naprzód Kraków

Dział inseratowy: Kraków, Floryańska 55. Telefon Nr. 1354. Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Wielka łaska.

Książę Paweł Sapieha, brat biskupa i aranżer polskiej pielgrzymki do Wiednia na wiec eucharystyczny ogłasza wreszcie po gazetach komunikat w sprawie polskiej jednolitej grupy na tym wiecu. Z początku bowiem klerykali chcieli rozbić polską pielgrzymkę klerykalną na trzy zabory, wedle państw zaborczych. Ze strachu przed opinią publiczną polscy klerykali zaczęli się wahać co do swego udziału w kongresie, choć mnóstwo z pośród aranżerów arystokratyczno-klerykalnych nie wiele sobie z tego robiło. Wszak pożenieni oni są w sferach obconarodowych (sam książę Sapieha ma żonę Niemkę), albo należą do klasy wynarodowionej i w narodzie „nieobecnej“...

Ale z opinią publiczną już dzisiaj nawet książętom żartować nie wolno, więc postarano się w Wiedniu o cofnięcie antypolskich decyzyj komitetu. I teraz ks. Sapieha publikuje ustęp listu księcia Schönburga z Wiednia:

„...Staraniem komitetu centralnego jest życzeniem Polaków, chcących wziąć udział w kongresie eucharystycznym, uczynić zadość w granicach możliwości. Dlatego postanowiliśmy ze wszystkich, których tu zgłosił krajowy komitet polski, stworzyć w *procesyi* jedną wielką grupę, a o to, skąd poszczególni uczestnicy pochodzą, *zupełnie nie pytać*“.

Dumny z uzyskanego ustępstwa, napada książę Sapieha na „międzynarodowe organy, niestety (!) w języku polskim wychodzące“, co w ustach klerykalnego katolika brzmi jak wyśmiewanie siebie samego.

Ale wbrew zadzieraniu nosa księcia pana, wystarczy zanalizowanie słów listu Schönburga, aby zrozumieć, że „międzynarodowe“ organy miały i dotąd jeszcze mają racyę, gdy zwalczają zajadłą antypolskość klerykalizmu. Bo i książę Schönburg czyni Polakom tylko to małe ustępstwo, że w *procesyi* kongresu grupa polska będzie jednolitą i to tylko dlatego, że się nikt nie będzie „pytał“ skąd też to ta grupa polska przyjechała!

Wielka to już łaska u klerykałów, że Polaków nie będą rozbijali na grupy wedle paszportów! Że nie spytają skąd oni przychodzą, bo gdyby się dowiedzieli, że z trzech zaborczych państw, musieliby nie dozwolić na utworzenie jednej, jedynej polskiej grupy!

Na *kongresie* też samym takiej grupy polskiej, jednolitej nie będzie, a tylko potem podczas pochodu po Wiedniu Polakom wolno będzie złączyć się z sobą i maszerować razem...

Łaska też to tak wielka, że książę Sapieha, dostawszy pismo księcia Schönburga, atakuje ostro „międzynarodowe organy“, że śmiały klerykałom patrzeć na palce.

Ale nam się zdaje, że atak ten ma za zadanie zamaskować treść owej wiedeńsko-klerykalnej łaski, która nie pozwala na utworzenie polskiej sekcyi na kongresie, a tylko w procesyi zgadza się na „granice możliwości“, tj. na polski pochód.

Gdybyśmy nawet nie znali sposobu myślenia książęcych aranżerów kongresu, z góry wskazaną jest podejrzliwość wobec klerykalizmu, gdy chodzi o sprawę walczącego o wolność narodu. Klerykalizm potrzebuje rządów i sam w nich siedzi; dlatego wszelka walka przeciw zaborczym rządom jest dla klerykalizmu grzechem i buntem.

A już dzieje Polski wskazują, że klerykalizm międzynarodowy miał dla niej właśnie wtedy klątwy i groźby, gdy lud polski walczył o swoją wolność, a obojętność wtedy nawet, gdy ten lud walczył o swoją rzymsko katolicką wiarę!...

Nazwiska Puzynów, Popielów, Koppów itd. budzą w Polsce tylko jedno uczucie, a historya nieszczęsnych Unitów, to historya porzucenia walczącego o *wiarę* ludu przez klerykalizm urzędowy.

Więc książę Paweł Sapieha powinien być cichszy nieco. To, że ma teraz „biskupa w rodzie“, nie tak wiele znowu dzisiaj znaczy.

Przyszłość wysp na morzu Egejskiem.

Gdy Włochy zajęły pierwsze wyspy na morzu Egejskiem — Stampalia i Rhodos — nikt w całych Włoszech nie myślał ani na chwilę, by kiedykolwiek można było owe wyspy zabrać na stałe dla Włoch. Zajęcie tych wysp uważano za krok czysto wojenny. Tylko tu i owdzie kilku wysłużonych oficerów marynarki pisujących do czasopism czysto wojskowych, teoretycznie i przelotnie zaznaczało, że wyspa Stampalia nadawałaby się wybornie na punkt oparcia dla floty włoskiej i na stacyę węglową tejże floty w wschodniej części morza Śródziemnego. Drugi okres nastrojów włoskich wobec zajętych wysp morza Egejskiego miał już odpowiednią fizyognomię. Prasa włoska zaczęła grozić Turcyi, że straci na stałe te wyspy, jeżeli będzie uporczywie wzbraniała się zawarcia pokoju na podstawie uznania zwierzchnictwa włoskiego w Tripolisie. Ale i wtedy, w tym drugim okresie nie myślano wcale o zajęciu tych wysp dla siebie. Rachowano się z uczuciem narodowem ludności greckiej owych wysp. Chciano te wyspy ofiarować Grekom na podstawie zasady narodowej. Wszystkie sfery miarodajne we Włoszech oświadczyły, że należy uszanować zasadę narodowości, ponieważ dzięki tej zasadzie Włochy wyrosły w górę i mają jeszcze wiele do żądania. Wprawdzie tu i owdzie admirałowie włoscy nie pozwalali ludności greckiej na owych wyspach wywieszać chorągwi autonomicznych. Generał Ameglio pozwolił w Patmos ludności greckiej zebrać się i spokojnie dysputować nad

JACK LONDON.

KSIĘGA PRZYGÓD.

38 (Ciąg dalszy).

— Nie do wszystkich wysp mogłoby się to odnosić — odparł Sheldon. — Mówiłem już pani, że Beranda należy do najgorszych plantacyi; składa się na to wiele powodów. Wątpię jednak, by mogło być gorzej; co do febry i wogóle chorób, zdaje mi się, żeśmy przeżywali najcięższy okres, gdy pani przybyła. Febrę przywiózł Drummond; były to najnieszczęśliwsze chwile Berandy. Można było przypuszczać, że jakiś zły duch uwziął się na tę osadę, że ją urzekł, wedle pospolitego wyrażenia.

— Beranda ma przyszłość przed sobą — zapewniła Joanna z mocą. — Nie wierzę w żadne przesądy, to śmieszne. Przetrwamy każdą biedę; „uroki“ stracą swą moc. Tylko o jedno się obawiam, czy klimat tutejszy nie jest zabójczy dla nas, białych.

— Nie, zasadniczo, nie — odparł Sheldon. — Za jakieś piętnaście lat, gdy się wytrzebi te moczarowate gąszcza, gdy się bagna osuszy na całej przestrzeni, aż do miejsc, gdzie się poczynają skaliste wzgórza, febra zniknie z tych okolic; w każdym razie będzie tu wiele zdrowiej, niż obecnie. Tu muszą z czasem powstać miasta i osady, gdyż te niezmierzone obszary żyznej ziemi nie powinny leżeć pustką i odłogiem.

— Ale mimo to, klimat tutejszy nie będzie nigdy odpowiadał w zupełności białemu człowiekowi — upierała się Joanna. — Biały człowiek nie będzie nigdy zdolnym do fizycznej, ciężkiej pracy w tym klimacie.

— To możliwe.

— Jest to pewnego rodzaju niewola — szepnęła Joanna.

— Oczywiście, jak wogóle w krajach tropikalnych. W tym klimacie mogą wykonywać ciężką pracę synowie rasy czarnej, bronzowej i żółtej, ale pod kierunkiem białego człowieka. Ale i murzynów niszczy praca tutaj; z czasem trzeba będzie sprowadzać Chińczyków lub Indyan. Plantatorzy zastanawiają się już nad tą sprawą.

— Więc czarni skazani są na wymarcie?

Sheldon wzruszył ramionami i odparł:

— Przypuszczam, podobnie, jak Indyanie Północnej Ameryki, którzy przecież przewyższali inteligencyą tutejszych murzynów melanezyjskich. Świat jest wielki, a jednak nie dla wszystkich jest w nim miejsce...

— Co niezdolne do życia, powinno ginąć.

— A tak. Niech ginie.

Następnego rana zbudziły Joannę jakieś dziwne krzyki. W pierwszej chwili sięgnęła już po swój rewolwer, lecz, gdy posłyszała, że czuwający nad nią nieopodal Noa Noah śmieje się głośno, zrozumiała, że nie ma żadnego niebezpieczeństwa. Zarzuciwszy szybko okrycie, wyszła zobaczyć, jaki jest powód wrzawy.

Okazało się, że młody Chrystyan przybił do brzegu z Szatanem w chwili, gdy gromada czarnych, zajęta budową mostu, przechodziła nad samym brzegiem. Szatan był olbrzymi, czarny; włos miał krótki, kędzierzawy i dobrze rozwinięte mięśnie. Murzynów nie kochał zanadto. Pan Tomasz Jones wyćwiczył go dobrze, więżąc go codziennie przez kilka godzin, w ciągu których jeden lub dwaj murzyni drażnili go różnym sposobem. Tą drogą nabrał Szatan wstrętu i zapałał nienawiścią do czarnej rasy. Toteż gdy wyskoczywszy na brzeg, ujrzał gromadę murzynów, rzucił się ku niej z groźnem ujadaniem; po chwili wszyscy dzicy siedzieli albo na słupach ogrodzenia albo na drzewach.

(Ciąg dalszy nastąpi).

interesami politycznymi, oraz gospodarczymi wysp.

W trzeciej fazie opinia publiczna włoska pod wpływem propagandy narodowej zaczęła się domagać przyłączenia wysp na morzu Egejskiem do Włoch. Posługiwano się tu rozmaitymi argumentami. Jedni przyznawali zupełnie naiwnie, że z chwilą, gdy się ma w ręku owe wyspy, byłoby rzeczą nierozsądną oddawać je z powrotem Turcyi. Turcya sama sobie powinna przypisać winę, że utraci te wyspy, które zatrzymałaby, gdyby w porę się zdecydowała na zawarcie pokoju. Inni przypominali historyczne prawo Włoch, powołując się, że Rzeczpospolita Wenecka i Reczpospolita Genueńska posiada liczne wyspy na wodach wschodnich morza Śródziemnego. Sfery marynarki wojennej i marynarki handlowej utrzymywały, że w przyszłości zatrzymanie wysp na morzu Egejskiem przez Włochy okaże się niesłychanie pożytecznem zarówno pod względem strategicznym jak i pod względem handlowym. Argument zaś o zasadzie narodowości, to jest argument, że wyspy z ludnością grecką powinny wrócić do Grecyi, zwalczano wykrzyknikiem: „Tylko bez sentymentalizmu!“

Dzisiaj rzeczy stanęły w ten sposób, że Włochy ani myślą przy zawarciu pokoju oddawać wszystkich wysp na morzu Egejskiem rządowi tureckiemu. Są one zdania, że część wysp musi być wcieloną do królestwa włoskiego, inne zaś otrzymają autonomię pod nominalnem zwierzchnictwem Turcyi.

Celem ułatwienia sobie zaboru części wysp na morzu Egejskiem, prasa włoska wydała hasło, że uregulowanie przyszłości tych wysp jest sprawą wyłącznie włosko-turecką i nikt inny nie posiada prawa wtrącania się do kwestyi, w jaki sposób oba państwa uregulują przyszłość owych wysp. Ale pod tym względem mylą się Włochy. Już dzisiaj zdają sobie one sprawę, że inne mocarstwa, a przedewszystkiem Austro-Węgry zaprotestują i to bardzo energicznie przeciwko zaborowi choćby części wysp na morzu Egejskiem przez Włochy. To też obecnie prasa włoska twierdzi, że Włochy żądają jedynie zaboru wyspy Stampalii i poprzestaną na protektoracie wyspy Rhodos.

Ale nawet to ograniczenie pierwotnych żądań włoskich natrafia na niesłychane przeszkody, ponieważ jak wiemy z artykułów prasy wiedeńskiej — Austro-Węgry również domagały się jednej lub dwóch wysp dla swojej floty, jako stacyi węglowej i podstawy operacyjnej. Wobec żądań Austro-Węgier, Włochy będą musiały ustąpić. Zdaje się tedy, że wszystkie wyspy tureckie z ludnością grecką na morzu Egejskiem utworzą ciało autonomiczne pod zwierzchnictwem nominalnem Turcyi. Dla spokoju Europy byłoby to najlepszem załatwieniem całej sprawy.

Przegląd polityczny.

Zmiany w ministerstwie. „Union“, dziennik praski, ogłasza rozmowę z jednym z naczelnych polskich polityków o horoskopach kampanii jesiennej. Oświadczył on między innemi, że byłoby błędnem liczyć na to, iż doprowadzenie do skutku ugody niemiecko czeskiej da sposobność do zmian w gabinecie. Polityczna zmiana gabinetu musi mieć inne przyczyny. Jeżeli zaś chodzi o zmianę w gabinecie z powodów osobistych, kwestya ta rozstrzygana będzie dopiero wtedy, gdy hr. Stürgkh będzie mógł oświadczyć, czy ze względu na stan swego zdrowia może pozostać w gabinecie, czy nie. Hr. Stürgkh tak, jak przedtem cieszy się największem zaufaniem korony. Na nowo obsadzone będzie ministerstwo rolnictwa po śmierci Brafa; kandydatami do tej teki są Czesi: profesor uniwersytetu dr Horaczek i poseł dr Viskovsky. Jest też prawdopodobne, że minister handlu Rössler ze względu na zdrowie poda się do dymisyi. Co do kwestyi, czy także polscy ministrowie pozostaną w swym urzędzie, to — rzekł ów polityk — nie mogę zaprzeczyć, że stosunki w Kole polskiem nie bardzo się zmieniły na korzyść.

Sejmowa reforma wyborcza. Poseł Stapiński, który bawi obecnie w Wiedniu, odbył we wtorek drugą konferencyę z ministrem Długoszem i prezesem Leo. Przedmiotem narad była głównie sprawa sejmowej reformy wyborczej. Poseł Stapiński przedstawił stanowisko ludowców w tej sprawie i zaznaczył, że stronnictwo ludowe oświadcza się najenergiczniej za przeprowadzeniem reformy wyborczej, a od rezultatu konferencyi wrześniowych w tej kwestyi czyni zależną dalszą swoją taktykę.

Kłopoty Turcyi.

Paryż. Agencya Havasa donosi z Konstantynopola: Minister sprawiedliwości Huspin Hilmi pasza podał się do dymisyi, która została przyjętą.

Powstanie albańskie.

Saloniki. Dnia 20 b. m. 8½ wieczór Hassan bej raz jeszcze starał się skłonić Arnautów, by opróżnili Skoplie. To mu się też po części udało, pozostało jednak jeszcze 15.000 Arnautów w mieście. Brak im środków żywności, to też dopuszczają się różnych nadużyć. Sytuacya w ciągu dnia poważnie się naprężyła, tak, że obcy konsulowie widzieli się zniewolonymi zaprotestować u władz i żądać pomocy dla obcych poddanych. Lada chwila oczekują wybuchu niepokojów, dlatego banki zamknęły swe ubikacye, a pieniądze i papiery odesłano do Saloniki. — Ucieczka tubylców i obcych w ciągu dnia wzmogła się, ponieważ upływa termin dany przez Ibrahima paszę Arnautom do opuszczenia Skoplie. Miasto otoczone jest przez wojsko; jeżeli ono wypełni swój obowiązek, bezwarunkowo Arnauci będą trzymani w szachu. Tymczasem przywódcy Arnautów przez wywoływaczy publicznie ogłaszają, że ktoby był przez Arnautów napastowany lub okradziony, ma o tem donieść przywódcom, którzy winnych ostro ukarzą. Wskutek tego ludność uspokoiła się. Jak słychać, Arnauci zamierzają uwolnić Abdul Hamida. Ibrahim pasza występuje wobec Arnautów bardzo ostro i deputacyi, która zjawiła się w jego pokoju z karabinami, kazał opuścić pokój i pozwolił wrócić dopiero wtedy, gdy zostawiła broń za drzwiami.

Saloniki. Albańczycy południowi i północni poróżnili się między sobą, z tego powodu, że część ich przywódców stoi na tem stanowisku, że dla 4 wilajetów albańskich należy osiągnąć autonomię.

Napad czarnogórski.

Konstantynopol. Potwierdza się, że Czarnogórcy obsadzili Berana. Okoliczne wzgórza znajdują się jeszcze w ręku wojsk. W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że wojska opróżnią miasto.

Konstantynopol. Dzienniki donoszą, że wojska wyparły Czarnogórców z Berana i zajęły miasto.

Kolonia. Telegram berliński „Köln. Ztg.“ omawia zajście graniczne między Turcyą a Czarnogórą i wyraża przekonanie, że wina leży po stronie Czarnogóry, która z niewiadomych powodów prowadzi politykę prowokacyjną. Dla Turcyi wypowiedzenie wojny teraz byłoby naturalnie wybrnięciem z trudności wewnętrznych. Mocarstwa powinny użyć wobec Czarnogóry ostrzejszego tonu.

Konstantynopol. Porta otrzymała już odpowiedź mocarstw na swój krok w sprawie Czarnogóry. Mocarstwa oświadczają, że poczynią w Cetynii bardzo energiczne kroki, tymczasem zaś Porta ma unikać wszelkiej prowokacyi. Porta postanowiła czekać na skutek tego kroku, czyni jednak przytem znaczne przygotowania wojskowe.

Austrya wobec Turcyi.

Petersburg. Hr. Berchtold nadesłał do „Birżewyja Wiedomosti“ telegram, w którym stwierdza, że Austro-Węgry, tak jak dawniej, obstają przy „status quo“ na Bałkanie i przy pokojowym rozwoju bałkańskich narodowości. Bez pesymizmu widzą w decentralizacyjnym i indywidualizującym kierunku nowego gabinetu tureckiego pożądany symptom i uważają poparcie tego kierunku za konieczne w interesie Turcyi.

Z literatury i sztuki.

Nowy sezon w teatrze lwowskim. Dyrekcya teatru miejskiego zapowiada na zbliżający się sezon następujące nowości: Ze sztuk oryginalnych pojawi się dzieło Lucyana Rydla „Trylogia Zygmuntowska“, składająca się z trzech sztuk, z których każda zajmie cały wieczór („Jedynak“, „Złote więzy“, „Ostatni“), ponadto grane będą: najnowsza, w ramy poetyckie ujęta sztuka Leopolda Staffa p. t. „Wawrzyn“, dzieło wybitnej wartości; nowy dramat Stanisława Przybyszewskiego „Miasto“; Adolfa Nowaczyńskiego efektowny dramat p. t. „Dyabeł łańcucki“, osnuty na dziejach słynnego awanturnika Stanisława Stadnickiego; nową komedyę Tadeusza Rittnera, oraz nowe zapowiedziane na ten sezon sztuki Stefana Krzywoszewskiego i Włodzimierza Perzyńskiego. Z autorów na scenie lwowskiej jeszcze niewystawianych grane będą: J. Wiśniowskiego „Sen dnia letniego“, L. M. Morstina „Lilie“, oraz Kazimierza Wroczyńskiego wesołą krotochwilę „Gaudeamus“, osnutą na tle życia studentów polskich w jednym z zagranicznych uniwersytetów.

Pozatem jest w planie kilka jeszcze debiutów polskich autorów, między nimi Herminy Fischówny, w sztuce „Do życia“. Z niewyczerpanego w poprzednim sezonie cyklu polskich utworów scenicznych, wystawione zostaną pozostałe jeszcze sztuki z tego cyklu, a to: Blizińskiego, Bałuckiego, Lubowskiego, Przybylskiego, Zalewskiego i innych. Ponadto wznowiona zostanie komedya Fredry syna „Mentor“, oraz komedya kontuszowa J. I. Kraszewskiego „Miód kasztelański“, której wystawienie będzie jednocześnie hołdem, złożonym pamięci i zasługom tego znakomitego pisarza z okazyi setnej rocznicy jego urodzin.

Pięćdziesięciolecie powstania styczniowego uczci teatr lwowski wystawieniem nowej, specyalnie na ten cel przez jednego z najwybitniejszych naszych autorów pisanej sztuki, oraz drugiej jeszcze sztuki oryginalnej.

Z repertuaru dramatycznego zagranicznego ukazać się ma również cały szereg sztuk: cykl Molierowski, obejmujący utwory następujące: „Amfitryon“, „Mizantrop“, „Szkoła mężów“ i „Georges Dandin“ (Mieszczanin-szlachcic), które ukażą się w zupełnie nowym przekładzie Tadeusza Żeleńskiego (Boya) i w oryginalnej inscenizacyi z baletowemi intermedyami. Ponadto wystawione zostaną: „Ptaki“ Arystofanesa w przekładzie J. Jedlicza, z muzyką L. Różyckiego, „Burza“ Szekspira, z muzyką Taubera, „Wilhelm Tell“ Schillera, „Marya Magdalena“ Hebbla, „Komedya miłości“ Ibsena, „Księżna Padwy“ i „Tragedya florentyńska“ Wilde'a, „Nie można niczego przewidzieć“ Shava, najnowszy dramat Hauptmanna „Ucieczka“ (Gabriel Schillings Flucht), „Koledzy“ Strindberga, „Chluba naszego miasta“ Wilda, „Znicz“ Kistemaekersa, oraz „François Villon“ Lenza.

Sezon operowy rozpocznie się w październiku i z dzieł operowych ukazać się mają w tym sezonie następujące: „Żongler z Notre Dame“ Masseneta, „Zaza“ Leoncavalla, „Dziewczyna z Zachodu“ Pucciniego, „Naszyjnik Madonny“ Wolfa Ferrariego, „Kawaler z różą“ Ryszarda Straussa. Ponadto wznowione zostaną: „Fidelio“ Beethovena, „Wesele Figara“ Mozarta, oraz „Faust“ Gounoda w zupełnie nowej inscenizacyi i oprawie scenicznej wraz z „Nocą w Walpurgii“. Teatr wystawi też operę narodową Franciszka Dopplera pt. „Wanda“, należącą do najwcześniejszego okresu twórczości operowej w Polsce.

Rozmaite nowości zapowiada dyrekcya teatru w dziale operetki, oraz zawiadamia o zaangażowaniu nowych sił w tym dziale: Felicyi Brzeskiej, Heleny Małeckiej. Wraca też na scenę lwowską Andrzej Lelewicz. Zaangażowano nowe siły do baletu.

Personal dramatyczny prócz pp. Adwentowicza i Czaplińskiej pozostaje niezmieniony.

Zaangażowano zaś następujące nowe siły: Helenę Pawłowską, wybitną artystkę dramatyczną w rodzaju Solskiej, dalej Zofię Landauównę i Barbarę Herburt z Poznania, a z mężczyzn: Tadeu-

sza Białkowskiego, który pierwszymi występami obudził ogólne zainteresowanie, oraz Edwarda Glińskiego, młodego, a wybitnie utalentowanego artystę do ról charakterystycznych.

Reżyserami dramatu pozostają nadal: Jan Nowacki i Roman Żelazowski. Reżyserię opery prowadzić będzie nadal p. Adam Okoński. Kapelmistrzami będą: Bronisław Wolfsthal, Józef Lehrer, Franciszek Słomkowski i Jarosław Leszczyński. Chór został skompletowany do liczby 55 osób, orkiestra do 56 osób.

KRONIKA.

Czwartek 22 sierpnia.

Nowiny krakowskie.

Dwa pożary. Wczoraj nawiedziły nasze miasto dwa pożary.

Jeden wybuchł w godzinach popołudniowych w pasażu Bielaka przy ul. Stolarskiej w piwnicy, w której były złożone rozmaite przedmioty, owinięte w słomę. Pożar powstał wskutek zajęcia się słomy od świeczki.

Pożar w przeciągu paru minut ugasiła straż pożarna.

O wiele groźniejszym był pożar, jaki wybuchł na strychu kamienicy pod l. 16, przy ul. Stradom około godz. 9 wieczór. Kamienica ta jest bardzo starą i tak zbudowaną, że wszelka akcya ratunkowa jest wielce utrudnioną. Wąska sień i węższe jeszcze klatki schodowe prawie że nie pozwalają na przejście obok siebie 2 osób. Do tego mieszkają tam sfery kupieckie, które w samej sieni tudzież na maleńkich podwórkach, a nawet w przejściach schodowych nagromadziły wielką ilość towaru i kilkadziesiąt drewnianych paczek.

Ogień wybuchł na strychu, gdzie było nagromadzone kilkadziesiąt drewnianych kufrów i walizek, i kilkaset zwojów papierowych tapet.

Straż pożarna przybyła natychmiast w sile 4 plutonów i ugasiła w 14 minutach ogień, a nawet zdołała uratować płonący już dach i wiązania dachowe od zupełnego zniszczenia. Szkoda wynosi około 4000 K.

Przyczyną jest również zajęcie się od świeczki papieru. Mianowicie ze strychu znosił 15-letni terminator kuferkarski Samuel Finkel boki kuferków na rozkaz swego majstra Judy Narsatza. Ponieważ chodził kilkakrotnie, przeto świecę zostawił na strychu, gdzie od niej zajęły się papiery.

Policya aresztowała Finka, zamiast pociągnąć do odpowiedzialności Narsatza, który wieczorem na strych wysłał nieletniego chłopca ze świeczką, a nie z latarnią. — Cygan zawinił, a kowala powiesili...

Z krakowskiego Instytutu muzycznego. W bieżącym roku szkolnym wprowadza Instytut muzyczny w zakres nauki chóry szkolne według najnowszej metody Battke'go, znakomitego pedagoga niemieckiego. Chóry te prowadzić będzie długoletnia nauczycielka śpiewu p. Heumann, która tę metodę specyalnie studyowała. Ponadto wprowadza Instytut muzyczny kursa gimnastyki rytmicznej, których kierownictwo powierzone zostanie jednemu z uczniów Dal Croze'a. Na oba te kursy zapisywać się mogą zarówno dzieci, jak i dorośli. — Wpisy w kancelaryi Instytutu od dnia 26 b. m. od godz. 11—1 i od 4—6.

Z krakowskiej szkoły dramatycznej Kazimierza Gabryelskiego. Można być przyjętym do szkoły dramatycznej w charakterze zwyczajnego ucznia po wykazaniu się pewnemi zdolnościami scenicznemi, ponadto trzeba mieć odpowiednie wymaganiom sceny warunki zewnętrzne. Wszyscy inni uczniowie, t. j. ci, którzy naukę kultywują nie dla zawodu, lecz z amatorstwa chodzą do szkoły w charakterze uczniów nadzwyczajnych, i ci uczniowie zapisywać się mogą odrębnie na nauki teoretyczne, odrębnie także na nauki praktyczne. Zwraca się uwagę, że o ile tych uczniów nie obowiązuje termin wpisu szkolnego i przyjmowani będą w każdym czasie w miarę wolnego miejsca, o tyle uczniem zwyczajnym szkoły może być tylko ten, kto naukę rozpocznie dnia 10 września. Należy więc przed tym terminem zgłosić się w kancelaryi szkoły ul. św. Anny 2 od godz. 11—1 i od 4—5.

Oszustwo. Dnia 17 b. m. przejeżdżała przez Kraków Anna Bilyi z Węgier w drodze do Ameryki. Przystąpił do niej jakiś nieznajomy mężczyzna, który wziął od niej 300 koron i aby ich jej nie skradziono, rzekomo włożył do koperty i oddał jej z powrotem. Po otwarciu jednak koperty przekonała się B., że padła ofiarą oszusta, gdyż w kopercie znajdował się kawałek gazety, a nie pieniądze. Dziwna rzecz, jak dalece łatwowierni są emigranci.

Kradzież. Onegdaj skradł Jan Adamski, pisarz kolejowy z Białej, siedmdziesiąt kilka kartek zastawniczych na kwotę 2000 K oraz w gotówce 300 K Rosenbaumowi, zamieszkałemu przy ulicy Miodowej L 22. Z łupem tym chciał on się ulotnić do Rosyi, został jednak w Granicy z powodu braku paszportu wrócony, poczem został aresztowany w Szczakowej, gdyż zachowywał się podejrzanie.

Obława policyjna urządzona wczoraj w nocy zakończyła się aresztowaniem 50 osób obojga płci.

Włamanie. Wczoraj zapomocą kluczy dostali się nieznani sprawcy do lokalu banku handlowo-przemysłowego i wywiercili dziurę w boku kasy, z której skradli w gotówce 2000 koron, oraz 3 losy tureckie i 1 los kredytowy. Szkoda była ubezpieczona.

Benefis Heleny Palczewskiej w teatrze „Nowości" odbędzie się w piątek dnia 23 sierpnia. Benefisantka, primadonna operetki poznańskiej, zjednała sobie podczas swojego 3 miesięcznego pobytu w teatrze „Nowości" ogólną sympatyę publiczności i uznanie prasy. Benefis ten będzie zarazem ostatnim pożegnalnym występem, po którym wraca na nowo na scenę poznańską. W piątkowym programie odtworzy benefisantka najlepszą swoją rolę w pięknej, melodyjnej operetce „Stan oblężenia", nadto w kabarecie odśpiewa nowe piosenki. W kabarecie wystąpią również pp. Felice, Karbowski i Sydor. Resztę programu dopełnią atrakcyjne numery varietowe.

Bilety, których znaczną ilość już rozkupiono, można nabywać jeszcze w kasie zamawiań, plac Maryacki 9.

W ostatniej chwili przyjął współudział w benefisie p. Leon Wyrwicz, który odtworzy nowe typy z bruku krakowskiego.

W cyrku Edison od 23 do 29 b. m. nowy program przynosi piękny dramat, osnuty na tle słynnej powieści Prevosta, grany przez pierwszorzędnych artystów paryskich. W farsach niezrównani komicy Prince i Maks Linder prześcigają się w sytuacyach i mimice pełnej humoru. Na życzenie wielu bywalców powtórzone zostaną wyścigi klubu cyklistów krakowskich na szosie mogilańskiej. Żurnal Pathego przynosi, jak zwykle, ciekawe zdjęcia z ubiegłego tygodnia.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godz. 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem. Biblioteka otwarta w dni powszednie od godz. 6—9 wieczorem. Biuro otwarte od 6—7 w dni powszednie.

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota 24 b. m. „Legion".
Niedziela: „Kościuszko pod Racławicami".
Poniedziałek: „Paweł I.".
Wtorek: „Wesele".
Środa: „Noc listopadowa".
Czwartek „Kordyan".
Piątek: „Warszawianka" i „Sędziowie".
Sobota 31 b. m: „Kobiety, gra i wino", krotochwila w 4 aktach Stan. Rzewuskiego.
Niedziela 1 września: „Legion".
Poniedziałek: „Kobiety, gra i wino".

TEODOR KASZYŃSKI.

Ze wspomnień psa.

3

(Dokończenie).

Stał się skandal, tajemnica się wydała. Piękna pani do łez się uśmiała z kaprysu przelotnego Białej i jej względów, natomiast mnie kazała obić i wypędzić. A egzekucyi tej świadkiem obojętnym, najzupełniej obojętnym była — moja Biała!

Odtąd rozpoczęła się ma tułaczka. Zmieniałem służby i właścicieli, jak zmieniają się dni. Nigdziem długo nie zagrzał miejsca w budzie. I nigdzie mnie też nie lubiano. Już teraz nie wkupywałem się w łaski wiernością i czujnością — robiłem tak, jak inni. Pokazywałem swe białe, ostre kły... Nie uginałem karku przed nikim. Dziwne, że znowu spotykałem się z kijem... Nie śmiałem się łasić wczas i wczas warczeć.

Aż razu jednego trafiłem na odpowiedniego właściciela.

Rzuciwszy służbę, wlokłem się głodny ku miastu. Patrzę: ktoś idzie przedemną. Omijam go z lekka i z nieufnością. On jednak zawołał:

— Chodź-no tu, stary! W dwójkę będzie nam bezpieczniej! Nikt nas nie napadnie i nie okradnie!

Spojrzałem na niego. Był obdarty i bosy i wyglądał na znanego mi człowieka, na jednego z tych, na których właśnie spuszcza się psy w nocy...

Żem jednak nie miał niczego, podobnie, jak on, dotrzymywałem mu towarzystwa. Okazało się, że miał on coś przecie, mianowicie: serce i humor. W karczmie-śmy nocowali często i zawsze wtedy on bywał — pijany, a ja — najedzony, kosztem bardzo małym...

Nieźle się nam z sobą wiodło, bośmy się wzajemnie rozumieli. Jeżeli mój pryncypał dostawał się w nocy do czyjegoś mieszkania, stałem pod ówczas na straży... Nietylko w tem, lecz we wszystkiem dobrześmy się rozumieli. Nie mieliśmy żadnych tajemnic przed sobą. W nocy nieraz, bywało, położym się w polu, cichem i czystem polu, a ja się przypatruję gwiazdom, przytulony do niego. On zaś mi opowiada o swej młodości, o swojej „Białej", o swych przygodach i życiu. Bywało, nieraz płakał, a ja z nim... Widać, że i człowiek ma serce.

A czasem znowu gwarzył:

— Trzeba nam tylko, złodzieju (tak mnie nazywał), pieniędzy, a wtedy będziemy mieli wszystko, wszyściusieńko. Wtedy odpoczniem sobie. Codzień jeść będziesz kiełbasę, dobrze?

Warczę na znak zgody.

— Mieszkać będziesz w pokoju.

Wywijam z radości ogonem.

— I śmiać się będziemy z żandarmów, deszczów i chłodu. Zgoda?

Liżę jego łapy.

— Ale — kończył — dziś nie jemy niczego, spać będziem w polu, a ty uważaj na żandarmów, by nas nie wzięli, i na złodziejów, by nam czego nie wzięli!

Miał humor!

Lecz stało się raz nieszczęście: wyskakiwał oknem, a upadłszy zeń, nie wstał już nigdy.

Odtąd jestem sam.

Sam się włóczę i nie mam nikogo. Jestem poza nawiasem bud i obroży. Samotny m. Praży mnie słońce i sieką deszcze, a szczypie mróz. Wyschnąłem, jak kość, ze ślepi zaś moich, zakisłych i czerwonych, spływa ropa. Na ścierwie potworzyły mi się wrzody.

Nadchodzi starość. Odczuwam jej ciężar. Tak chętniebym gdzieś spoczął! Nie mam gdzie i u kogo. Nie mam już też sił do walki z obrożami i łańcuchami, z psią wyrafinowaną uległością swych kolegów. Pokonany-m.

Bocznemi ścieżynami się wlokę, unikając wszystkich. Nikt się mnie już teraz nie obawia, a ja — wszystkich. Bowiem z pyska mego toczy się nieraz piana ze zmęczenia, z głodu i bólu, wszyscy zaś biorą ją za oznakę wścieklizny. Urządzają na mnie nagonki i polowania.

W polu, w skrytości i ciszy, wyję do gwiazd, do słońca, by mi spaliły ślepia. Ślepcem będąc, nie ujrzę niczego. Wyję do nich o wściekłą pianę dla siebie, bym mógł na ślepo, kąsając, zarażać wokoło wścieklizną. Wyję o koniec dla swego psiego żywota. Wyję, a ze ślepiów zaczerwienionych spływa mi zatęchła ropa.

Czemuż nie pochodziłem z dobrej rasy i nie szanowałem ciebie, obrożo?!

— — — — — — — — — — —

Wtorek: „Paweł I.“.
Środa: „Kobiety, gra i wino“.
Czwartek: „Złota czaszka“.
Piątek: „Kobiety, gra i wino“.

Nowiny lwowskie.

Brak wody. Ponieważ badania wydatności źródeł w Szkle okazały, że źródła te nie zapewniają dostatecznej ilości wody i ponieważ nadto przeprowadzenie wody ze Szkła do Lwowa połączone byłoby ze zbyt wielkiemi kosztami, prezydyum miasta uchwaliło, celem zasilenia wodociągów miejskich, podjąć poszukiwania za wodą, przydatną do picia, w okolicy, położonej w południowej stronie od miasta, w pewnych znanych już źródliskach, które posiadają wodę zdrową i czystą, wydają się być bardzo obfite, a połączenie ich z wodociągami miejskimi nie będzie połączone ze zbyt znacznymi wydatkami.

Wypadek przy pracy. Zajęty przy windzie pakunkowej na głównym dworcu kolejowym 29-letni robotnik Teodor Zlatko spadł we wtorek po południu w otwór windy, spuszczonej w danej chwili i doznał złamania prawej nogi oraz licznych potłuczeń. Wezwane pogotowie Towarzystwa ratunkowego opatrzyło go na miejscu prowizorycznie, poczem przewiozło go do szpitala powszechnego.

Dr Alojzy Winiarz, docent uniwersytetu, zmarł po dłuższej chorobie we wtorek wieczorem. Zmarły był dłuższy czas sekretarzem uniwersytetu, a w r. 1907 w czasie bójek rusko polskich został poraniony. W r. 1905 habilitował się dr Winiarz na docenta prawa polskiego; ponadto był dyrektorem archiwum namiestnictwa.

Oszustwo. Radca komercyalny i właściciel fabryki broni w Pradze Antoni Nowotny doniósł policyi o oszustwie, dokonanem na jego szkodę przez lwowskich zastępców jego firmy Maszkowicza i Janusza Lindnera. Obaj oni utworzyli przy ul. Łąckiego L. 8 interes pod firmą „Reprezentacya fabryki broni firmy A. Nowotny w Pradze“.

Jak zeznał poszkodowany, wzięli oni w komis towaru na 7315 K, towar ten sprzedali i w lipcu b. r. wyjechali ze Lwowa. Ponadto mieli oni ponaciągać wiele osób ze Lwowa na zamówienia, na które pozabierali zadatki.

Po drodze na wesele. Nadobne panie i eleganccy panowie z kół arystokracyi automobilami jechali we wtorek do Biłki Szlacheckiej na ślub ks. Sapieżanki z hr. Dzieduszyckim. Jazda była kawalerska, automobile mknęły jak na wyścigach. Wtem dobry humor jadących zmącił niemiły wypadek, jeden z samochodów na śmierć przejechał za łyczakowską rogatką 7-letniego chłopaka, Michała Rubacha. Weselni goście nie raczyli zatrzymać się nawet, jakiś tam podmiejski obdartus! Za eleganckimi automobilami puszczono się w pogoń, bezskuteczną. Dopiero na drugi dzień doniósł p. Tadeusz Cieński telegraficznie, że to jego szofer przejechał chłopca. Śmierć nieszczęśliwego chłopaka, który padł ofiarą wielkopańskiej przejażdżki, nie zmąciła pewnie zabawy weselnej w sapieżyńskim dworze.

Dziwne porządki w miejskim zakładzie pogrzebowym. P. Zygmunt Lisicki, czeladnik szewski, donosi nam, że zamówił w sobotę 17 b. m. w miejskim zakładzie pogrzebowym pogrzeb dla zmarłej swej pasierbicy, Waleryi Molińskiej, a termin eksportacyi zwłok ustalono na poniedziałek godz. 3½ po południu.

Wbrew jednak temu, ksiądz, eksportujący zwłoki, przybył — rzekomo skutkiem obowiązku uczestniczenia jeszcze w innym pogrzebie — już o godzinie 3 i zarządził natychmiastowe wyprowadzenie zwłok. Nic nie pomogły prośby p. Lisickiego, który zaprosił na inną godzinę krewnych i znajomych; pogrzeb odbył się bez czyjegokolwiek współudziału.

Zmarł tow. Piotr Pitała, członek organizacyi rzeźników i masarzy, przeżywszy lat 26. Po kilkudniowej chorobie śmierć wyrwała młodego człowieka z szeregów organizacyi, której był chlubą. W pogrzebie, który się odbył we czwartek wzięli liczny udział towarzysze pracy i przyjaciele zmarłego. Cześć Jego pamięci!

Organizacya robotników drzewnych prosi nas o zaznaczenie, że odpustowy pasażer, o którym doniosiliśmy w numerze z 18 sierpnia nie jest czeladnikiem stolarskim, ale majstrem.

Informacyj o studyach i stosunkach akademickich w wyższych uczelniach we Lwowie udziela komisya informacyjna stowarzyszenia akad. młodz. post. „Życie“ (Sienkiewicza 9). Zgłoszenia ustne przyjmuje się między godz. 1—2 po południu; na odpowiedź pisemną dołączyć należy markę pocztową.

Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Piątek: „Wróg kobiet“.
Sobota: „Rozwódka“.
Niedziela: Cnotliwa Zuzanna“.
Poniedziałek: „Hrabia Luksenburg“.
Wtorek: „Manewry jesienne“.
Środa: „Miłość cygańska“.

Z kraju.

Groźba pogromów w Gorlickiem? „Diło“ donosi w korespondencyi z Gorlic, że wobec zachowania się w gorlickim powiecie moskalofilów zachodzi obawa, że dojdą do skutku planowane przez moskalofilów pogromy Ukraińców i żydów. Trzeba się poważnie liczyć z możliwością przelewu krwi. Inicyatywa do pogromów — zaznacza „Diło“ wkońcu — wychodzi od niejakiego Kaczmarczyka, byłego sędziego, a obecnie kandydata adwokackiego w Gorlicach.

Esperantyści w Zakopanem po zwiedzeniu Jaworzynki powrócili do Kuźnic, gdzie spożyli wspólną wieczerzę, poczem odbyły się tańce góralskie i zbójnickie przy olbrzymiej watrze ze smolnych beczek i gałęzi świerkowych i akompaniamencie muzyki góralskiej. Przypatrywały się temu widowisku tłumy publiczności. Następnie zaśpiewali uczestnicy wycieczki hymn esperancki, a uczenice zakładu gospodarskiego Kuźnickiego odśpiewały pieśni narodowe. Esperantyści powrócili do Zakopanego pieszo, maszerując z muzyką czwórkami przy rzęsistem świetle pochodni. Pochód rozwiązał się przed hotelem Morskie Oko, gdzie górale byli podejmowani gościnnie.

Nazajutrz rano wyruszyło kilku esperantystów pod kierownictwem pp. Zaruskiego, Znamięckiego i z przewodnikami pieszo przez Zawrat do Morskiego Oka, zaś około 30 esperantystów powozami. Morskie Oko i Tatry wywarły na turystów głębokie wrażenie. Przy wodospadach Mickiewicza wszyscy uczestnicy fotografowali się. Na tem program wycieczki esperantystów został wyczerpany. Pogoda przez wszystkie 3 dni sprzyjała jak rzadko.

Poszukiwanie zaginionej w Tatrach. Pogotowie ratunkowe wyruszyło wczoraj na poszukiwania za zaginioną panną Zielińską nie na Polski Grzebień, ale na Rysy. Nadeszła bowiem do Zakopanego wiadomość, że pannę Zielińską widziano w tamtych stronach i że znaleziono na Rysach kartkę, pisaną przez p. Zielińską. Data na kartce jest niewyraźna albo 13, albo 16 sierpnia. Pogotowie zabrało żywność na 3 dni.

Z zaboru rosyjskiego.

Stan wojenny w Częstochowie? Do „Rieczy“ telegrafują, iż w Częstochowie, wobec ostatnich napaści zbrojnych i zabójstw, oczekiwane jest wprowadzenie stanu wojennego w całym powiecie.

Ze świata.

Zamach waryata na biskupa. Z Wiednia donoszą: Wczoraj po południu dokonano badania ks. biskupa sufragana Pflugera promieniami Röntgena i stwierdzono, że koniec klingi noża znajduje się jeszcze w ranie. Ponieważ dr Pfluger nie gorączkuje, na razie nie robi się operacyi.

Sufrażystki angielskie w Marienbadzie. Od kilku dni bawi w Marienbadzie kanclerz skarbu angielskiego Lloyd George. Pomimo, że incognito było najściślej utrzymane, sufrażystki odnalazły go w hotelu, a stwierdziwszy, że to nie kto inny, tylko Lloyd George, weszły do westybulu hotelu, wypisały na ścianie czerwoną kredą ogromnemi literami jego nazwisko, a gdy George wyszedł na ulicę, urządziły mu hałaśliwą demonstracyę, wołając: „Prawo głosowania dla kobiet! Daj nam prawo głosowania!“

Sąd nad zbuntowanymi saperami.

W lipcu roku bieżącego w obozie saperów rosyjskich w Taszkiencie w Azyi środkowej wybuchł bunt dwu kompanij, który został przy pomocy piechoty odrazu zdławiony. Oskarżeni o bunt zbrojny saperzy, trzymali się podczas śledztwa naogół dobrze, odmawiając wszelkich zeznań i wyjaśnień. Teraz jednak, na rozprawie sądowej rozwiązały się kilku z nich języki, i poczęli „sypać“. Najbardziej „sypie“ szeregowiec Szeremetjewskij, znany już dawniej z tego, iż lubił donosić swej władzy o wiecach i rozmowach saperów. Szeremetjewskij podał, iż przewódcą buntu był szeregowiec Edmund Hessen, włościanin z pod Lublina. Ów Hessen też począł składać wyczerpujące zeznania w sprawie swego udziału w buncie i swej przeszłości:

Urodził się r. 1890, jest katolikiem, kawalerem, nie posiadał żadnych ulg wojskowych. Był nauczycielem prywatnym. Wstępując do 3 kompani 2 batalionu saperów oświadczył kapitanowi, że skończywszy gimnazyum klasyczne w Warszawie pojechał na politechnikę do Lwowa, ale z drugiego kursu wystąpił i dobrowolnie z zagranicy przyjechał, aby odbyć służbę wojskową. Po buncie oświadczył, że mieszkał we Lwowie pod cudzem nazwiskiem, ponieważ był zamieszany w coś w r. 1905. Wśród żołnierzy krążyła pogłoska, że służył w saperach pod cudzem nazwiskiem.

„Nowoje Wremia“ jest jeszcze wzruszone tem przyznawaniem się, a raczej naiwnem oskarżaniem się żołnierzy.

„Hessen — powiada „Now. Wr.“ — zeznawał o swojej przeszłości. Według typu i mowy to jasno zarysowany żyd. Mówi, że oddawał usługi departamentowi policyi. Wyliczał wiele swoich usług. Wiarogodnie wiadomo dotychczas o jego drobnych usługach policyi. Organizatorem i przywódcą buntu był on, co widać z całej sprawy“.

Śledztwo ma się ku końcowi. Odczytano dokumenty. Stwierdzono kto posiadał karabiny gwintowane i rewolwery. Nastąpi dopełnienie śledztwa sądowego przez przesłuchania w charakterze świadków przywódców, którzy się przyznali. Przesłuchiwanie nastąpi podczas nieobecności innych oskarżonych. Hessen należy do tych, co się przyznali.

W następnym telegramie „Now. Wr.“ donosi o zakończeniu śledztwa sądowego.

Krwawa dyktatura Juanszikaja.

Pekin. Juanszikaj odrzucił żądanie zgromadzenia narodowego, by on i minister wojny jawili się na zgromadzeniu i zdali sprawę o skazaniu na śmierć generałów w Hankau. Prezydent zaprosił przedstawicieli prowincyi Hupe do siebie i w przyjazny sposób wyłuszczył im stanowisko rządu. Delegaci dobrowolnie ofiarowali się z próbą nakłonienia zgromadzenia narodowego, aby odstąpiło od zamiaru udzielenia nagany rządowi. Jeżeli nie przyjdzie do reakcyi, przesilenie będzie zażegnane.

Z Turcyi.

(Ostatnie telegramy).

Konstantynopol. Dymisya Hilmi paszy została oficyalnie potwierdzona. Tękę sprawiedliwości zaproponowano senatorowi Halimbejowi, który też ją przyjął.

Konstantynopol. Wobec trudności przy zwrocie broni odebranej Albańczykom rada ministeryalna postanowiła wszystkim tym Albańczykom, którzy opuścili Skoplie, wypłacić odszkodowanie.

Z życia szpiega.

Niepostrzeżenie przeszła przez prasę notatka o zgonie byłego niemieckiego komisarza kryminalnego v. Tauscha. A jednak z nazwiskiem tego podrzędnego urzędnika związany jest zwrot w polityce polskiej obecnego cesarza niemieckiego, Wilhelma II, zwrot w skutkach swoich bardzo doniosły.

Dnia 22 września r. 1894 telegram z Torunia rozniósł po Polsce tekst mowy cesarza z ostrzem skierowanem przeciw Polakom. Brzmiał on w dosłownem tłómaczeniu: „Doszło do mej wiadomości, że polscy współobywatele tutejsi nie postępują tak, jakby się tego spodziewać i życzyć należało. Niechaj pamiętają, że tylko wtedy liczyć mogą na moją łaskę i życzliwość w tej mierze jak Niemcy, jeżeli się bezwarunkowo czuć będą pruskimi poddanymi. Mam nadzieję, że polscy współobywatele toruńscy postępować będą odpowiednio do słów, wypowiedzianych przezemnie w Królewcu; albowiem tylko wtedy będziemy mogli walkę z przewrotem doprowadzić do zwycięstwa, jeżeli wszyscy stać będziemy ramię przy ramieniu. Z serca życzę, ażeby Toruniacy pod tym względem dobrym świecili przykładem". Te słowa wypowiedział cesarz na rynku toruńskim przed gmachem starożytnego ratusza. A na odjezdnem z Torunia powiedział do burmistrza, dziękując za zgotowane mu przyjęcie: „Pragnę, żeby to, co mówiłem przed południem, stało się ogólnie wiadome; nie powiedziałem tego wcale tak sobie na wiatr. Umiem być także bardzo nieprzyjemny i będę nim też, gdy się tego okaże potrzeba".

Łamano sobie głowę nad przyczyną tego wystąpienia cesarza, ile że skierowane zostało specyalnie pod adresem Bogu ducha winnych Polaków toruńskich i zaczęto źródła intrygi szukać nie po stronie Niemców, tylko we własnym obozie. Dopiero o wiele później okazało się, że niesłusznie jedni drugich posądzali i winę na siebie zwalali. Stwierdzono dowodnie, że podejrzenia rzucane na Polaków, które spowodowały pierwsze wyraźne wystąpienie antypolskie obecnego cesarza, było dziełem frondy bismarkowskiej; ta zaś miała na swoich usługach nietylko niemieckich karyerowiczów w dzielnicach polskich, obawiających się w erze Capriviego o swoje suto zastawione żłoby, ale także różnych urzędników w pruskiem ministeryum spraw wewnętrznych, którego szef ówczesny, minister Eulenburg, także był w zmowie z frondującym Bismarckiem i który przy pomocy swego kuzyna, słynnego później homoseksualisty, Filipa Eulenburga, rzeczywiście wkrótce potem spowodował upadek kanclerza Capriviego. Fronda usiłowała podstawić Capriviemu nogę właśnie na punkcie polityki polskiej i używała w tym celu owego zmarłego teraz komisarza kryminalnego v. Tauscha, który, jak się okazało później dowodnie, służył frondzie bismarkowskiej przeciw własnym przełożonym.

Gdy cesarz miał się udać do Prus zachodnich i Torunia, wyszukał sobie komisarz kryminalny Tausch dwóch agentów, z których jeden nosił piękne junkierskie nazwisko barona Lützowa, a drugi nazywał się Lackert i udawał dziennikarza. Tym ludziom kierowana przez Eulenburgów, fronda poleciła przed wyjazdem cesarza do Prus zachodnich zebrać na miejscu „materyał" przeciw Polakom, aby go potem odpowiednio obronić. Szpieg policyjny, baron Lützow w pogoni za „materyałem" zdobył się na niecne łajdactwo. Będąc żonaty, zaręczył się pozornie z pewną piękną Polką toruńską, córką niegdyś poważanej tam rodziny, jako narzeczony jeździł z nią do Sobot i wciskał się wszędzie między Polaków, aby węszyć między nimi i referować następnie Tauschowi, co tam znalazł lub zmyślił. Tausch zaś komunikował to wszystko swoim wysokim mocodawcom z Warcyna i Liebenberga. Ten to „materyał" stał się powodem nagłego zwrotu stanowiska cesarza względem Polaków, ujawnionego po raz pierwszy w owej mowie toruńskiej z dnia 22 września 1894 r.

Wszystko to wydało się dopiero w słynnym procesie ówczesnego sekretarza urzędu spraw zagranicznych, a dzisiejszego ambasadora niemieckiego, bar. Marschalla, przeciw intryganckiemu komisarzowi kryminalnemu Tauschowi. Robota trójki szpiegów: Tauscha, Lützowa i Leckerta została wtedy zdemaskowana, lecz bar. Marschall, mimo to, padł jej ofiarą. Fronda bismarkowska osiągnęła cel, o który jej głównie chodziło, udało się jej młodego jeszcze wówczas cesarza nastroić przeciw Polakom nieżyczliwie i urobić go dla polityki antypolskiej w nowem wydaniu.

Jeden z głównych ówczesnych intrygantów, książę Filip Eulenburg, żyje dziś jako moralny trup w swoim Liebenbergu pod zarzutem ciężkiej zbrodni krzywoprzysięstwa, odwiedzany od czasu do czasu przez policyę i badany, czy zdolny jest stanąć przed sędzią ziemskim, aby odpowiedzieć na zarzucone mu przestępstwo, drugi, narzędzie intrygi kamaryli dworskiej, v. Tausch, zmarł teraz w Monachium zupełnie prawie zapomniany i przez tych, którzy go za to narzędzie użyli.

MAŁY FELIETON.

Z liryki staro-chińskiej.

Z duńskiego przełożył Eugeniusz Meller.

1. Wu-Ti (156—87 przed nar. Chrystusa).

Rozczarowanie.

We śnie lubę mą zoczyłem,
radość moją któż odgadnie?
Lecz, gdy jeno się zbudziłem,
ból uczułem w sercu na dnie,
bo mej lubej już nie było...

Smutnym przeto. Sen ten zdradnie
marzeń moich był mogiłą — —
Boleść moją któż odgadnie,
gdy miast odżyć szczęścia chwilą,
nagle ze snu się zbudziłem!...

2. Z Księgi Pieśni. Szi-king (IV w. przed Chr.).

Na pożegnanie.

Gdy na wędrówce krople deszczu
twoje szaty by zrosiły,
to znaczyło: że wśród żalu
łzy oblicze me zrosiły!...

3. Li-Tai-Po (698—726).

Jedno słowo...

On:

Słowo jedno rzeknij tylko,
jedno tylko rzeknij słowo
i odżyję dziś na nowo —
chcę żyć choćby szczęścia chwilką...
Czy mnie kochasz? powiedz szczerze,
mnie samego dam w ofierze
i me usta, które bledną,
gdy nie czują krwi twych lic — —
Słowo rzeknij tylko jedno,
dłużej tak nie może być!...

Ona:

Słowa tego ci nie powiem,
tego ci nie powiem słowa:
do wszystkiego jam gotowa,
gdy się z czynów twoich dowiem,
że mię kochasz całkiem szczerze —
Serce moje dam w ofierze
i różaność liczka mego
i ten miodek moich warg — —
Lecz nie powiem słowa tego,
póki potok płynie skarg!...

Odprawa wszechpolskim oszczercom.

Odkąd wszechpolacy rozpoczęli starania celem rozgnieżdżenia się w Białej, obrali sobie za cel swoich napaści osobę naszego towarzysza dra B. Daniela Grossa, którego działalność w Białej, datująca się od lat kilkunastu, jest wielce niewygodna ich celom partyjnym. Niedawno umieścił p. Zamorski trzyszpaltową korespondencyę z Białej w „Słowie polskiem", której treść stanowi szereg oszczerstw, skierowanych przeciw tow. drowi B. D. Grossowi. Między innemi zawiera ona kłamstwo, jakoby między komitetem wykonawczym P. P. S. D., socyalistami krakowskimi i polskimi posłami socyalistycznymi z jednej strony, a tow. drem Danielem Grossem z drugiej istniały jakieś sprzeczności w poglądach na narodowe zadania naszej partyi na kresach zachodnich. Jest to poprostu wyssane z palca; nigdy takiej sprzeczności nie było.

Tow. dr B. Daniel Gross przesłał „Słowu polskiemu" następujące sprostowanie:

Biała, 17 sierpnia 1912.

Szanowna Redakcyo!

Z powołaniem się na przepis § 19 ust. pras. upraszam o następujące sprostowanie artykułu, umieszczonego w „Słowie polskiem" z dnia 5 sierpnia 1912 (wydanie popołudniowe) pod napisem „Z mętów kresowych", a to o ile artykuł ten dotyczy mojej osoby.

Nieprawdą jest, bym „robił" w socyalizmie dla interesu, natomiast prawdą jest, że jestem socyalistą z przekonania.

Nieprawdą jest, „bym się uważał za władcę Białej a protektora Bielska i okolicy przez długie lata".

Nieprawdą jest, bym „dawał się w natchnionej pozie fotografować", natomiast prawdą jest, że od lat kilkunastu jak przemawiam w Bielsku i Białej na zgromadzeniach o ile pamiętam jeden jedyny raz zeszłego roku fotograf bez mojej woli i wiedzy zrobił zdjęcia fotograficzne ówczesnego demonstracyjnego zgromadzenia w chwili, kiedy przemawiałem.

Nieprawdą jest, że „skorzystałem z faktu, że jako adwokat robiłem kontrakt kupna parceli pod budowę szkoły T. S. L. i ogłosiłem się ale tylko w gazetach krakowskich Polakiem".

Nieprawdą jest, że dowodem mojej niepodejrzanej polskości miał być właśnie ów kontrakt".

Natomiast prawdą jest, że wystąpiłem w obronie polskości na kresach już dawno przedtem, bo kilkanaście lat przed nabyciem parceli pod budowę seminaryum, które to nabycie miało miejsce z początkiem roku 1908.

Przed 19 laty przybyłem do Bielska po ukończeniu szkół polskich w Krakowie jako początkujący koncypient adwokacki, a po rozpatrzeniu się w stosunkach skonstatowałem pokrzywdzenie języka polskiego w urzędach śląskich, a nadto brak jakichkolwiek szkół polskich w Bielsku względnie w Białej, choć jeden jak i drugi powiat zamieszkuje przeważnie ludność polska i postanowiłem przyczynić się wedle sił i możności do usunięcia tych niesprawiedliwych, anormalnych stosunków.

O pokrzywdzeniu języka polskiego na Śląsku pisałem bezimiennie artykuły do polskich gazet partyjnych (do „Naprzodu" w Krakowie, do „Równości", wzgl. „Robotnika śląskiego", tygodników wychodzących na Śląsku), przygotowywałem materyał do wielokrotnych interpelacyj w Radzie państwa i materyał ten dostarczałem posłowi Daszyńskiemu.

Aby zwrócić uwagę urzędom śląskim, że na wschodnim Śląsku, w okręgu cieszyńskim znajomość języka polskiego dla urzędników jest konieczną, wnosiłem imieniem stron polskich podania w języku polskim i o ile się nie mylę byłem pierwszy, który metodę tę stosowwitem w sądzie w Bielsku, a przy rozprawach, zastępując strony polskie, przemawiałem po polsku.

Opierając się na przepisach ustawy (§§ 163 i 198 proc. kar.), wedle których protokół ze świadkiem wzgl. obwinionym winien być spisany w języku świadka wzgl. obwinionego, choćby język ten nie był językiem urzędowym, zwracałem uwagę na wiecach, w prasie, jak wreszcie w memoryale dostarczonym do interpelacyi, by domagano się sto-

sowania tych przepisów także dla ludności polskiej na Śląsku, t. j. by żądano spisania z Polakiem protokołu w języku polskim.

Zaznaczam wreszcie, że gdy przed dwoma czy trzema laty urzędował w Bielsku sędzia karny, który nie rozumiał nawet polskiej strony tak, że adwokaci tłómaczyli sędziemu zeznania dla protokołu niemieckiego, stawiałem przy każdej rozprawie, przy której interweniowałem — nie oglądając się na nieprzyjemności, które dla mnie jako adwokata z tego wyniknąć mogą — wnioski na sprowadzenie do rozprawy tłómacza dla języka polskiego. Naczelnik nie chcąc kompromitować sądu, że dla okręgu o większości polskiej musi się do rozpraw sprowadzać tłómacza, odebrał owemu sędziemu sprawy karne i przydzielił sprawy niesporne, gdzie interwencya adwokata należy do rzadkości. O sprawie tej doniosłem posłowi Daszyńskiemu, który przy rozprawie budżetowej materyał ten zużytkował i po kilku miesiącach władze widziały się zmuszone za zgodą sędziego przenieść go do okręgu niemieckiego.

Co do anomalii drugiej, to jest zupełnego braku instytucyj kulturalnych polskich, poznałem, że przyczyną tego zjawiska jest system hakatystyczny, będący programem reprezentacyi miasta Białej, że system ten jest ożywiony i podtrzymywany przez sferę rządzącą miastem Bielsko, które Białą ekonomicznie wyzyskuje. W czasie, gdy rząd wszędzie zakładał dla ludności szkoły średnie, pozostawiono przez kilkadziesiąt lat ludność polską całego powiatu politycznego bialskiego, żywieckiego i bielskiego bez średnich szkół polskich, tak, że ludność z tych powiatów zmuszoną była uczęszczać do szkół średnich niemieckich w Bielsku, z którem to miastem powiaty te połączone są dobrą komunikacyą kolejową. Sfery rządzące miastem Białą nie wpuszczały — rzekomo w obronie niemieckiego charakteru miasta — żadnej instytucyi rządowej, bojąc się polskich głosów w kole pierwszem. Rząd koniecznie chciał w Białej utworzyć swego czasu sąd obwodowy, a w następstwie także dyrekcyę skarbu, reprezentacya gminna, popierana przez Niemców pozamiejscowych, oparła się temu, tak, że rząd utworzył sąd obwodowy i dyrekcyę skarbu w Wadowicach. Ilekroć później na podstawie uchwały sejmowej, co roku prawie powtarzanej, rząd zapytywał zarząd gminny o jego opinię w sprawie utworzenia sądu obwodowego w Białej przynajmniej dla pięciu sądów powiatowych, gmina zawsze dawała odpowiedź nieprzychylną.

Tak samo gmina oparła się utworzeniu sądu przemysłowego, choć okręg jest fabryczny, utworzeniu centrali telefonicznej, utworzeniu jakiejkolwiek szkoły średniej, tak, że rząd w nowszym czasie utworzył seminaryum w Kętach, a szkołę realną w Żywcu, byle nie w Białej, bo temu się sfery rządzące oparły, bojąc się utraty pierwszego koła, w którem urzędnicy mają prawo wyborcze.

Wskutek tego systemu cierpiała nietylko ludność polska pod względem kulturalnym, skoro normalny rozwój społeczeństwa polskiego wskutek niedopuszczania szkół polskich był wstrzymany, ale nadto cierpiało ekonomicznie samo miasto Biała, względnie jego mieszkańcy.

Bielsko postarało się swego czasu o to, by stacya kolejowa dla Białej i Bielska była w Bielsku, a kolej elektryczna prowadzi z dworca do „Cygańskiego lasu“, a nie do miasta Białej. Wskutek tego stanu rzeczy Bielsko korzysta z konsumcyi powiatów okolicznych, tak galicyjskich jak i śląskich, choć są przeważnie zamieszkałe przez polską ludność, bo ludność ta, przyjeżdżając nawet z Galicyi, tj. z Żywca i Milówki, musi wysiadać w Bielsku i piechotą się dostać do Białej, a przechodząc, załatwia swoje sprawunki w sklepach w Bielsku, tak, że Biała jest przedmieściem dla Bielska, korzysta tylko z konsumcyi miejscowej i rozwinąć się nie może.

Cierpią na tem kupcy, rzemieślnicy, oraz właściciele realności, natomiast obojętnymi są te stosunki dla fabrykantów, dla których konsumcya miejscowa nie odgrywa żadnej roli, ponieważ miejsce zbytu produktów fabrycznych leży poza Białą, przeważnie za granicą Austryi. Zamknięcie miasta przed polskiemi (niemieckich instytucyj do Białej rząd nie da, bo niemieckie są obok Bielska) instytucyami nie leży w interesie ekonomicznym mieszczaństwa bialskiego.

Przez utworzenie sądu obwodowego, dyrekcyi skarbu, gimnazyum, seminaryum, szkoły realnej, szkoły przemysłowej w Białej skorzystaliby kupcy, rzemieślnicy, właściciele realności, boby mieli liczną i dobrą miejscową klientelę.

Podjąłem tedy w tym kierunku pracę, ogłaszałem artykuły nietylko w partyjnych polskich gazetach, ale także tu na miejscu w socyalistycznem piśmie niemieckiem „Volksstimme“ i na zgromadzeniach drobnomieszczaństwa niemieckiego i żydowskiego, wykazując, że polityka, prowadzona przez fabrykantów, jest dla drobnomieszczaństwa zgubna, że interes fabrykantów nie jest identyczny z interesem drobnomieszczaństwa, bo fabrykanci nie są zależni od konsumcyi miejscowej. Wykazywałem, że system hakatystyczny sfery rządzącej niewpuszczania instytucyj rządowych do Białej dlatego, że są polskie, jest dla mieszczan ekonomicznie zabijającym, a kulturalnie nie przynosi im żadnej korzyści.

Wykazywałem, że polonizacyi mieszczaństwo niemieckie bać się nie potrzebuje, ponieważ dla Niemców istnieją wszelkiego rodzaju szkoły w Bielsku bardzo bogato wyposażone. Pod wpływem tej ustawicznej agitacyi stosunki zaczynały się poprawiać. Obok „Bürgervereinu“, który został utworzony dla obrony przed polonizacyą i który prowadził właściwą politykę hakatystyczną — utworzyło się opozycyjne stowarzyszenie kupieckie, które wzięło sobie za zadanie popieranie interesów ekonomicznych mieszczaństwa bez względu na wyznanie i narodowość. Do tego stowarzyszenia należy przeważna część kupców. Przed kilku laty, gdy rząd jeszcze raz zażądał opinii od zarządu miasta co do zamierzonego utworzenia sądu obwodowego w Białej, wówczas stowarzyszenie kupieckie — mimo że gazety lokalne Bielska uderzyły w hakatystyczny dzwon, wołając, że utworzenie sądu obwodowego pociągnie za sobą natychmiastowe spolszczenie Białej, wydało odezwę za sądem, a odezwę tę podpisali prawie wszyscy kupcy, jakoteż rękodzielnicy bez różnicy narodowości i wyznania. Stało się to za moją inicyatywą, a na zgromadzeniach w tej sprawie wyłącznie ja referowałem.

W sprawie tej wysłano też deputacyę, w której brali udział reprezentanci niemieckiego mieszczaństwa Białej; memoryał odnośny złożony jest w aktach ministerstwa. (Dok. nast.).

Rozmaitości.

Esperanto w Chinach. — Budowa kanału panamskiego. — Dziennikarki w Ameryce. — Grobowiec Mikada.

W numerze 182 z 13-go b. m. zamieściliśmy artykuł „Esperanto w Chinach“, przedstawiający historyę ruchu esperanckiego w tym odległym kraju. Obecnie przyszły nowe wiadomości, które podajemy, dla pokazania, jak raźno Chińczycy zabierają się do tego ruchu:

Po doskonałem zreorganizowaniu esperanckiego związku chińskiego przez K. C. Sun i K. Cz. Szan delegata Powszechnego esperanckiego związku odbywają się dwa kursa dla kobiet, jeden dla dziennikarzy, dwa w wyższych szkołach, jeden dla socyalistów, jeden dla zwolenników Chińskiej Federacyi (której szefem jest były prezes Sun-ja-tsen), jeden kurs prywatny, dwa pod auspicyami chińskiego esperanckiego związku, ogółem 240 członków kursów, oprócz dwu zrzeszeń w szkołach wyższych. Lu-Szi-Czin uczy co wieczór 150 osób esperanta. Pierwszego lipca obchodzili szanghajscy esperantyści 25-lecie esperanta. Na publicznem zebraniu urządzonem w tym celu, brało udział 500 osób. Przemawiali Lu-szi-czin, Sen-fi-zon, Rosyanin Arumienskij i Kan-fu-kan (przywódca socyalistów). Wkończu K. Cz. Szan, delegat Powszechnego związku esperanckiego szczegółowo omawiał tę instytucyę. Szczegółowe sprawozdania podało 7 codziennych gazet, z których „Min di Pao“ podało portret dra Zamenhofa i wielkiemi literami podało nazwisko ministra oświaty Tsais'a, uczestnika kursu języka esperanckiego. Delegat K. Cz. Szan domaga się od urzędu centralnego wcześniejszego wysyłania cyrkularzy, 4 miesiące naprzód, by odlegli chińscy esperantyści mogli bez tracenia czasu na przesyłkę daleką brać udział w pracy ogólnej.

W Pekinie za inicyatywą ministra oświaty otworzono rządową szkołę wyłącznie esperancką.

Antoni Czubryński.

* * *

Przy budowie kanału panamskiego pracuje 70 000 robotników. Na brzegach kanałów powstało wielkie wydłużone miasto, które zaopatruje robotników we wszystko. Wszelkie środki codziennego użytku są przywożone okrętem, który odbywa sześciodniową drogę. Zapotrzebowanie pożywienia dla 70.000 ludzi jest olbrzymie. W 1911 roku olbrzymia piekarnia dostarczyła 5 236 474 bochenków chleba, 557.557 bocheneczków i 97 581 funtów placków. — Olbrzymia pralnia wyprała 3,581 923 sztuk bielizny. Palarnia kawy dostarczyła 270.047 funtów kawy palonej. Lodów do jedzenia wyprodukowano 33.267 ton.

* * *

Założona przez zmarłego milionera amerykańskiego i właściciela wielu gazet, Pulitzera, wyższa akademia dziennikarska będzie otwarta od września b. r. i dla kobiet. W dziennikarstwie amerykańskiem zajmują kobiety bardzo wybitne stanowisko. Gdy jeszcze w r. 1870 tylko 35 kobiet poświęcało się dziennikarstwu, w roku 1910 liczba dziennikarek doszła do 2193, tj. 7 procent ogółu dziennikarzy w Ameryce. W innych zawodach kobiety są reprezentowane znacznie słabiej. I tak: z 114 703 prawników przypada na kobiety tylko 1011, a wśród 134 000 lekarzy jest tylko 7399 koleżanek. Największą jednak ilość kobiet znajdziemy wśród literatów. W r. 1910 w liczbie 5836 literatów amerykańskich było samych literatek 2616.

* * *

Rząd japoński wyznaczył 1,200 000 jenów, czyli półtrzecia miliona koron, na budowę grobowca dla zmarłego mikada Mutuszito.

Ciekawe są obrzędy pogańskie, towarzyszące pogrzebowi cesarza japońskiego. Dwa są okresy w rozwoju tej ceremonii. Pierwszy okres zakończył się w wieku XIV.

Ten okres nosi na sobie ponure piętno barbarzyństwa. Bonzowie (kapłani) dobierali stado byków białych i wypuszczali na pastwisko w okolicy rezydencyi cesarskiej. Gdzie się zgromadzały byki, miejsce to uważane było za święte i tu się rozpoczynały roboty. Jeżeli byki gromadziły się w górach, wówczas wyszukiwano w skale pieczarę i tam budowano kamienny grobowiec. Gdy wszystko było wykończonem, w 43 dniu po śmierci zwłoki mikada składano do grobowca. Wszyscy zaś robotnicy, pracujący przy budowie, białe byki, żony zmarłego, dzieci jego, zrodzone w ostatnim roku życia, oraz najwyższy bonza okrążali grobowiec i cichym głosem śpiewali melancholijne melodye pogrzebowe. Murarze tymczasem zamurowywali pieczarę z grobowcem i wszystkich tych, którzy otaczali grobowiec. Wszyscy ci, otaczający grób mikada, t. j. ludzie i zwierzęta, żywcem zamurowani ginęli straszną śmiercią.

W zeszłem stuleciu słynny podróżnik angielski Dżems Smytten odkrył w północnej Japonii grobowiec mikada. W pieczarze obok sześciennego sarkofagu, kryjącego prochy cesarza, leżały stosy kości ludzkich i zwierzęcych.

Od wieku XIV. obrzędy pogrzebowe przybrały cechę bardziej ludzką. Miejsce wiecznego spoczynku dla mikada wybierają obecnie białe gołębie albo synogarlice. Poznają to miejsce także po motylach i białem kwieciu powojów. Budowano grobowiec albo wykuwano pieczarę, lecz w pieczarze już nie grzebano żywcem ludzi i bydląt, ich miejsca zajęły setki tysięcy motylów, noszących na swych skrzydełkach tajemniczy hieroglif — znak mikada. Mytyle te poczęto nazywać „grabarzami“. Nad grobowcem budowano pagodę czyli modlarnię pogańską z kamiennym posągiem Buddy.

Z biegiem czasu obrzędy i ceremonie japońskie coraz bardziej europeizują się.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie ulica Sokoła 4 II p. tel. 699.

O zamachu żołnierza

na ks. Tumanowa, o którym donieśliśmy wczoraj, donoszą z Warszawy następujące szczegóły:

Do mieszkania dowódcy batalionu saperów ks. Tumanowa przybył uzbrojony w karabin szeregowiec telegraficznej roty Gabryel Szwec i usiłował wejść do pokoju, w którym podówczas znajdował się ks. Tumanow. Ordynans pułkownika, Bazyl Bielajew, zagrodził mu drogę, nie chcąc go wpuścić. Wówczas Szwec uderzył ordynansa kolbą karabinu, a następnie pchnął go bagnetem. Gdy ciężko zraniony Bielajew padł na ziemię, Szwec zdjął buty i wszedł do pokoju.

Usłyszawszy szmery w kuchni, ks. Tumanow wyszedł z pokoju i we drzwiach spotkał się oko w oko z żołnierzem, który natychmiast zmierzył się do pułkownika, chcąc go uderzyć bagnetem Ks. Tumanow zatrzasnął drzwi, Szwec jednak drzwi wysadził i strzelił do pułkownika; kula przebiła na wylot górne płuco.

Na odgłos strzału wybiegła księżna Tumanow z rewolwerem w ręku i dała dwa strzały do żołnierza, które jednak chybiły. Szwec wówczas odpowiedział strzałem i trafił księżnę w nogę, gruchocząc kość w okolicy kolana. W mieszkaniu znajdował się również syn pułkownika, 11 letni uczeń, którego księżna w obawie zabójstwa ukryła za parawanem.

Gdy się to działo w mieszkaniu, ranny ordynans wywlókł się na podwórze i począł wzywać pomocy. Na krzyk jego nadbiegł z wartą dyżurny oficer. Szwec, widząc zbliżających się żołnierzy, wybiegł z mieszkania i począł uciekać. Na wezwanie „stój“ odpowiedział strzałami, wobec czego i żołnierze, ścigający go, dali szereg strzałów, które jednak chybiły.

W tej chwili na drodze zjawił się handlarz warzywami. Szwec, sądząc, że on go chce zatrzymać, zmierzył do niego, lecz w tej chwili kula z karabinu gefrejtera Zajkowskiego ugodziła Szweca, kładąc go trupem na miejscu.

Zabity Szwec był w swoim czasie za wykroczenia służbowe stawiony przed sąd wojenny i skazany na 2 lata batalionu dyscyplinarnego. Stan księcia i jego żony jest pomyślny, Bielajew dogorywa.

TELEGRAMY

z dnia 22 sierpnia.

O autonomię kościoła serbskiego.

Budapeszt. Przedstawiciele wszystkich stronnictw serbskich na Węgrzech i Chorwacyi odbyli onegdaj konferencyę celem zajęcia stanowiska wobec zasuspendowania autonomii kościoła serbskiego. Na konferencyi stwierdzono zupełną zgodność wszystkich stronnictw i wybrano komitet wykonawczy, który ma poczynić przygotowania do przywrócenia autonomii kościelnej. Nowa konferencya zbierze się w Nowym Sadzie (Neusatz) 23 bm. nadto odbędzie się zgromadzenie wszystkich stronnictw węgierskich i chorwackich celem ratyfikowania uchwał obu tych konferencyj.

Sprawa Jukicza.

Zagrzeb. Senat odrzucił prośbę obrońców o wypuszczenie Jukicza i towarzyszy na wolną stopę aż do prawomocności wyroku.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztują **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

* **Robotnicze Kółko Turystyczne w Krakowie** urządza w sobotę 24 b. m. nocną wycieczkę z pochodniami do ruin Zamku tynieckiego, równocześnie obserwowanie wschodu słońca. Punkt zborny o godz. 9½ przy moście zwierzynieckim (stara rogatka). W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną sobotę.

* **Zgromadzenie wszystkich stowarzyszeń**, mieszczących się w lokalu stow. „Postęp“ w Krakowie przy ul. Krakowskiej 25 odbędzie się dnia 24 b. m. o godz. 10 przed południem.

* **Walne zgromadzenie Chóru robotniczego w Podgórzu** odbędzie się w niedzielę 25 sierpnia o godz. 10 rano w Domu robotniczym w Podgórzu (plac Serkowskiego 11) z porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania, 2) Sprawozdanie sekretarza i kasyera, 3) Wybór zarządu i komisyi kontrolującej, 4) Wnioski i interpelacye.

W razie braku kompletu zebranie odbędzie się o godzinę później w tym samym dniu bez względu na ilość obecnych członków. T. Kowalski, przewodniczący; J. Mondkiewicz, sekretarz.

Komunikaty lwowskie.

* **Zabawa partyjna towarzyszów lwowskich** odbędzie się w niedzielę d. 1 września w ogrodzie p. Nowaka, przy ulicy Gródeckiej, naprzeciw dworca czerniowieckiego, za domami kolejowymi. Bufet we własnym zarządzie. Muzyka. Program zabawy urozmaicony. Początek o godzinie 3 po południu. Wstęp 30 h.

NADESŁANE.

Krajowy Związek Zdrojowisk i Uzdrowisk we Lwowie, ulica Romanowicza L. 9

Dr. TADEUSZ PRASCHIL W TRUSKAWCU

b. asystent Uniwersytetu i sekundaryusz I. kl. lwowskiego szpitala powszechnego od lat 15-tu ordynuje od 15 maja do 30 września

WILLA PLECHÓWKA

Telefon Nr. 2.

Dwie wille własne („Maryówka“ i „Świtezianka“). — Elektryczne oświetlenie. — Komfort.

Rymanów-Zdrój

Hr. JANA POTOCKIEGO

Najobfitsza szczawa słono alkaliczna zawierająca **jod i brom.** Zastępuje Kissingen, Rakoczy i Pandur. **Leczenie kąpielami mineralnemi,** piciem wód, masażem, ortopedyą. Wiele lekarzy! Komfort! **Łazienki najdoskonalsze! Elektr. światła! 3 sezony! Omnibusy automobil. Prospekty gratis.**

KRYNICA

c. k. zakład zdrojowy w Galicyi w Karpatach.

Stacya kolejowa, poczta 3 razy dziennie. Telegraf i telefon międzymiastowy. Apteka i droguerya. **Hydropatya** pod kierunkiem radcy dra Ebersa. Leczenie **terenowe. Kąpiele mineralne i borowinowe.** Leczy się: **anemię, bledni**c**ę, nieżyty pęcherza, choroby serca, kobiece, choroby nerwowe i reumatyzm.** —

Praktykuje 20-tu lekarzy! Frekwencya 11.000 osób! 3000 pokoi z największym komfortem od koron 1·20. Pensyonaty. Kościoły. Teatr ze Lwowa. Bale. Odczyty. Restauracye, kawiarnie, cukiernie. Wspaniałe wycieczki w góry okoliczne. — Sezon od 15-go maja do 15-go października. — Taksa kuracyjna od 6 do 10 koron od osoby!

Prospekty gratis! Prospekty gratis!

SZCZAWNICA

silne szczawy alkaliczno-słone i alkaliczno-żelaziste. 7 zdrojów, z nich „Wanda“ i „Szymon“ w r. 1910, a „Jan“ i „Magdalena“ w r. 1911 na nowo ujęte. Mieszkania stale desinfekcyonuje się! Inhalacye! Kąpiele rzeczne w Dunajcu. Dwa zakłady wodolecznicze. Sezon od 20 maja do 20 września. 9 lekarzy. Stacya kolejowa Nowy Targ lub N. Sącz. **Poczta, telegraf i telefon międzymiastowy. Bardzo zdrowe mleko! Idealny klimat. Wspaniała okolica!**

Dr. JÓZEF KOŁĄCZKOWSKI w Szczawnicy

pierwszorzędny pensyonat wodoleczniczy

ze stałą opieką lekarską. — Osobny park własny 25 morgów, słoneczny, ze ścieżkami terenowemi. — 4 wille o 100 pokojach z komfortem. — Wodociąg. — Czytelnia. — Rozrywki. — Sporty. — Najdoskonalszy pensyonat w Szczawnicy.

ZDRÓJ BURKUT

Poczta Żabie. Stacya kolejowa Worochta.

Szczawa żelazista jak Krynica i Franzensbad. Wspaniałe położenie. 1013 m. nad poziomem morza. Pension 5 koron dziennie. — Stacya klimatyczna par excellence dla przepracowanych osób. — Lasy świerkowe. — Kąpiele w Czeremoszu i mineralne. — Zabawy i sporty.

[illegible]

ALLIANZ

Tow. akc. ubezp. na życie i renty we Wiedniu. Filia dla Galicyi i Bukowiny Lwów, ul. Sykstuska 19, II p.

Słynna na całym świecie

Herbata z Gór Harcu

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgsthee)

składa się z 15 najdelikatniejszych ziół górskich, niezbędny środek do utrzymania zdrowia, szczególnie dla cierpiących na **obstrukcyę, brak apetytu i t. p.** Usuwa wszelkie cierpienia. Cena pudełka Kor. 2·— z wysyłką pocztową 2 kor. 50 hal. Próbne pudełko K 1·—.

Główny skład na Austryę:

Apteka czternasta

przy ul. Lubicz w Krakowie

W. Radwańskiego obok dworca kolei.

Krem wschodnich piękności

znakomity środek na piegi, plamy na twarzy, wszelkie wyrzuty skórne i pryszcze. Wygładza i wydelikaca twarz do tego stopnia, że nadaje skórze młodość i świeżość.

Cena słoika 1 korona.

Mydło wschodnich piękności.

Mydło to specyalnie przyrządzone do użycia wraz z kremem. Cena 1 korona.

Apteka pod „Złotym Jeleniem“

we Lwowie, Rynek 29

Wysyłka pocztowa codziennie.

Nowojorska Germania

Towarzystwo asekuracyjne na życie.

Generalna Dyrekcya dla Europy: Berlin W. 64, Banhofstr. 8, we własnym domu.

Generalna reprezentacya dla Austryi: Wiedeń, I., Stubenring 18, we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . .	K 589,686.228·—	
Stan czynny według bilansu z końcem r. 1905	„ 176,528.310·—	
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905	„ 30,748.996·—	
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905	„ 2,216.356·—	13,994.003·—
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku	„ 11,778.647·—	

Szczególne korzyści

jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym są:

1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia;
2) że police po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaskarżalne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye;
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii;
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, powołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; *b)* policę wolną od wszelkich dalszych premii; *c)* rozszerzenia pełnego zabezpieczenia na wypadek śmierci, na szereg lat; cyfrowe świadczenie Towarzystwa są w policach tabelarycznie uwidocznione.

Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie oświadczył się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu *c)* i polica zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może jednakowoż na życzenie ubezpieczonego, po złożeniu dowodu możliwości ubezpieczenia i po złożeniu zaległych premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej

w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. 5

u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielając tymże korzystnych warunków.

Pierścionki

zaręczynowe, obrączki, wszelkie wyroby ze złota i srebra, oraz przeróbki i naprawy uskutecznia najtaniej

Józef Limanowski, Lwów, Szajnochy 1.

Księgarnia Polska

Lwów, ulica Akademicka 2 a poleca dzieła pedagogiczne **P. REUSSNERA** do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki obcych języków w szkole i domu bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem,

SAMOUCZEK

Polsko-Niemiecki kurs I-szy koron 2·40, kurs II-gi koron 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy K 3·60, kurs II-gi K 5·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K 3·30, kurs II-gi K 4·60.
Polsko-Rosyjski K 2·90, Kor. 4·20, kurs II gi Kor. 6·70.

Zgubiono

w drodze z Bielska do Żywca w wagonie kolejowym dnia 18 b. m. o godzinie 10 rano 2 weksle na sumę po 600 K. z akceptem p. Józefa Lichtensteina. Łaskawy znalazca zechce je zwrócić pod adresem Naftalii Stern, Kraków, ulica Dietlowska 19, gdzie otrzyma 20 koron wynagrodzenia.

Bardzo ważne!

Gwarancya za wszelkie szkody!

Przewóz mebli, transporty zamiejscowe, opakowania i oclenia uskutecznią najtaniej następcy

ADOLFA HAUBOLDA

BIURO SPEDYCYJNE

Lwów, ul. Bielowskiego 6.

Zastępca na Austo-Węgry: Leszek Sładowski, Lwów.

Najmodniejszą obecnie jest wspaniała

KAWIARNIA »SANS-SOUCI«

LWÓW, SZAJNOCHY

RÓG ULICY SYKSTUSKIEJ, PARTER

tam się więc spotykamy codziennie.

Sprzedaż losów

i nabycie tychże z powrotem w miesięcznych ratach!

Losy u mnie sprzedane można z powrotem być w małych dogodnych ratach, przez co ma całą wartość kasową, po strąceniu odpowiednie zadatku do dyspozycyi, a posiadający losy zach wuje pełne prawo d o g r y i jest w możności w twy wygodny sposób losy te z powrotem nab

Wyjaśnień w tym kierunku udzielam każd czasu chętnie i bezpłatnie.

Edward Urban

Dom bankowy w Bernie, Grosser Platz 23–

(we własnym domu).

Uczciwych, stałych odsprzedawców angażuje się w każdej miejscowo

Tanie ceny! Wysoka prowizy

Wydawca: Ignacy Szarytski. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Mistołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 19..)